

Henryk Życzyński

"Irydion", Zygmunt Krasiński, oprac. Tadeusz Sinko, Kraków : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 20/1/4, 332-335

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

umotywowanie stosunku szatana do Boga i konsekwentnie je w dramacie przeprowadził. Bóg mianowicie na miejsca, opuszczone przez zbuntowanych aniołów, wprowadzić zamierza ludzi; szatan Milтона paraliżuje te plany, doprowadza do grzechu człowieka pierwszego; Masynissa postępuje tak samo wobec pierwszych chrześcijan. Przytoczone powyżej słowa o „synach“ i *stońcach* dotyczą tedy tych właśnie, zbuntowanych aniołów, których *następcami* są ludzie, mianowicie sprowadzeni przez Masynissę na bezdroża pierwsi chrześcijanie.

Wogóle mówiąc o Masynissie i jego roli, należy przywrzeć się psychologii satanizmu u Krasińskiego (że poeta istotnie posiadał w tej dziedzinie zupełnie określone poglądy, dowodzi korespondencja jego z Reevem, zwłaszcza listy z 21. list. 1831, Corr. I, 327—335, oraz z 20 grudn. 1834, tamże II, 78—82, ten ostatni wyzyskany już przez Kleinera), wówczas bowiem przestanie nas dziwić pytanie prof. Sinki (str. 171) „co Irydion może pomóc szatanowi w jego walce z Bogiem?“ Okaze się mianowicie, że Krasiński usiłował sprowadzić do pewnych wspólnych zasad Boga — szatana i człowieka; szatan jako istota, uposażona tylko intelektem, musi — w świetle tej teorii — ulec w walce z istotą równie jednolitą, ale bogatszą wewnątrznie, bo stanowiącą jedność uczucia (*passion*) i intelektu (*sagesse*); szatan tedy musi zabiegać o pomoc człowieka, istoty, obdarzonej pierwiastkami boskimi, ale rozdwojonej wewnątrznie i dlatego uległej podszeptom złego. Pogląd ten godził się doskonale z poglądami romantyków na wartość i rolę indywiduum ludzkiego, wypływał zaś — między innymi — ze znajomości i przemyślenia utworów takich jak „Manfred“, „Kain“, „Dziady“ drezdeńskie czy „Kordjan“.

Problemy te interesowały kilka generacji krytyków, od Ulricha do Kleinera (przegląd teorii, usiłujących wyjaśnić rolę Masynissy zajął kilkadziesiąt stron w monografii o Krasińskim prof. Kallenbacha), widocznie tedy muszą zawierać w sobie pewne szkopyły; pominięcie nie jest ich rozwiązaniem.

Pomijam drobniejsze szczegóły i niedomówienia bibliograficzne (uzupełnione przez prof. Chrzanowskiego w „Książce“), by raz jeszcze podkreślić wartość „Irydiona“ w opracowaniu p. Sinki, który może zdecydować się zmienić w nowej edycji swój sposób widzenia utworu, na czem zyska prawda, a studjum nie straci.

Ant. Krzyżanowski.

Zygmunt Krasiński: Irydion. Opracował Tadeusz Sinko.
J. w.

Opracowawszy w tem samym wydawnictwie dwa arcydzieła Kochanowskiego, przeszedł prof. Sinko z renesansu do romantyzmu i przystąpił do opracowania „Irydiona“. Jeżeli

uwzględnimy równoczesne niemal prace autora w zakresie filologii klasycznej, oraz inne studia literackie, jak świeżo ogłoszona rzecz „O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza“ (Kraków, 1923), wówczas musi nas zadziwiać rzutkość, energia, wszechstronność umysłu prof. Sinki.

Opracowanie „Irydiona“ nastęrczało prof. Since znacznie więcej trudności, niż n. p. „Odprawa posłów greckich“. W dziele Kochanowskiego krzyżują się w sposób wyraźny i uchwytny trojakiemu rodzajowi żywioły: kultura klasyczna, atmosfera polityczna polska, indywidualność poety. Natomiast dzieło Krasieńskiego jest bardzo złożone i osobliwe. Narodziny tego dzieła to długi proces krystalizacji, który przetwarzał wpływy najróżnorodniejsze. Tak samo i fizjonomja tego dzieła jest osobliwa i bardziej, niżli Janusowa. Prof. Sinko przystąpił do opracowania tego utworu z wielkim zapasem erudycji, zaznajomił się z dotychczasowymi wynikami krytyki i starał się o możliwie wszechstronne oświetlenie. Wstęp krytyczny prof. Sinki obejmuje siedm rozdziałów: 1) Zarodki i kiełki utworu. 2) Pisanie Irydiona. 3) Historyczne tworzywo idei. 4) Historyczne tworzywo osób i stosunków. 5) Forma utworu. 6) Dokończenie. 7) Pogłosy, sądy, studia.

Każdy z tych rozdziałów przynosi bardzo wiele ciekawych szczegółów i oświeleń. Najbardziej wyczerpująco została oświetlona strona historyczna utworu. Dowiadujemy się, co wpłynęło na wybór czasów Heliogabala, w jaki sposób poeta go pojął. Prof. Sinko trafnie podkreśla pewną sentymentalność w jego usposobieniu i przypuszcza współdział „Sardanapala“ przy kształtowaniu się jego koncepcji. O Aleksandrze dowiadujemy się, że jest antycypacją Konstantyna W. Dla spisku Irydiona wynajduje prof. Sinko wzór w sprzysiężeniu Katyliny.

Pod względem genezy utworu, autor zestawia dokładnie i wyczerpująco dotychczasowe wyniki i wszystkie wiadomości, jakie mogą na utwór rzucić światło. Zajmuje się również nazwą bohatera, wyprowadza ją od tęczy i widzi w niej łuk, łączący Grecję z Polską. Narodziny idei „Irydiona“ łączy autor z wpływem Chateaubrianda i Ballanche'a. Tu byłbym zdania, że autor za mało akcentuje osobliwość idei, co pociąga za sobą dalsze niedostatki. Uświadomiwszy sobie osobliwość idei Krasieńskiego w całej pełni, łatwiej zrozumiemy jej genezę. Łączy się ona z „Konradem Wallenrodem“ i młodzieńczymi marzeniami poety. Na te ostatnie prof. Sinko częściowo zwrócił uwagę. Jednak w młodości poeta gorzał nie tylko żądzą zemsty, ale i pragnieniem sławy. Pragnienie sławy było naturalne u młodzieńca, który wyrastał pod urokiem świetnych, napoleońskich tradycyj. Z tem marzeniem młodości rozstawał się poeta już w „Nieboskiej“, gdy potępił u Henryka żądę sławy. W „Irydjonie“ miał się rozstać z marzeniem drugim, miał złożyć ofiarę z pragnienia satysfakcji na znienawidzonym wrogu. Byłoby

rzeczą błędną mniemać, że poeta dochodził do takich poświęceń przez przesłanki etyczne tylko lub logiczne. Post festum mogło mu przynosić pewną ulgę poczucie wyższości moralnej, sama idea jednak rodziła się pod wpływem czynników psychologicznych. Ambitnego młodzieńca, rwącego się na mocy rodowego atawizmu do hetmaństwa i buławy, wypadki brutalnie zepchnęły z drogi. Krasiński już w Warszawie znalazł się poza społeczeństwem, a potem przyszła hańba ojca i t. d. W takich warunkach myśl poety musiała pójść na manowce i przejawiać się w formach osobliwych. Ówczesny idealizm filozoficzny podał mu pomocną rękę. Krasiński zachwyca się przed Reevem zdaniem Chateaubrianda, iż Bóg posyła na ziemię dwa rodzaje wysłańców: jednych na karę i tym usuwa przeszkody, drugich na zbawienie ludzkości i tym wyznacza drogę ciernistą. Tak zrozumiał Krasiński własne ciernie, więc począł głosić narodowi osobliwą ewangelję. Z tego psychologicznego stanowiska wymaga również uzupełnienia to, co prof. Sinko mówi o Krasińskiego pojęciu fatalności. Krasiński mógł fatalizm dziejów identyfikować z szatanem, nas jednak nie zwalnia to od obowiązku, by odgraniczyć rzeczywistość od urojenia.

Mówi Krasiński, że fatum to „rozum nieubłagany świata“. Z nowoczesnego punktu widzenia jest to dla nas tyle, co determinizm dziejowy. Temu fatalizmowi przeciwstawia poeta opatrność, czyli swoje historjozoficzne pomysły. Nie można z tego czynić pocieie zarzutu, ale z tych pomysłów nie można czynić kamienia węgielnego ewangelji narodowej, jak to robiła szkoła Tarnowskiego. W determinizmie dziejowym i koniecznościach państwowych widzieć szatana tylko, znaczy tracić wszelki realny grunt pod nogami. Dla osobliwych pomysłów Krasińskiego możemy być wyrozumiali, ale musimy je brać *cum grano salis*. Jak dotąd, o ile wiem, tylko Kaczkowski w „Tece Nieczui“ miał odwagę powiedzieć, że Krasiński nie rozumiał „rozumu, na którym świat stoi“.

Zatrzymałem się nad tym punktem dłużej, bo w opracowaniu prof. Sinki nie uwydatnia się należycie osobliwość idei „Irydiona“ i jej psychologicznie anormalne podłoże.

Również forma utworu została potraktowana nieco pobieżnie. Autor ogólnie podkreśla chłód akademicki i styl patetyczny, wprowadzający jednostajność. Tymczasem natura i oryginalność kompozycji nasuwa ciekawy problem estetyczno-psychologiczny. W pewien sposób oddziałać mogła romantyczna swoboda w użyciu form. Nadto jednak mógł wchodzić w grę nastrój psychiczny, który skłaniał poetę do upraszczania trudności technicznych. Ileżby zyskał ntwór na werwie dramatycznej, gdyby wstąpił w formie misternej kompozycji znalazł się w ramach dramatu? Poeta starał się ten brak uzupełnić rzeźbieniem poszczególnych części. Praca Krasińskiego nad „Irydionem“ przypomina mi opisany przez Witkiewicza sposób

tworzenia Aleksandra Gierymskiego. Dalej za mało łaski znalazły u prof. Sinki eteryczne postacie kobiece. Pod względem estetycznym i psychologicznym przypominają nam one kobiety Chateaubrianda, jak Atalę, co pochodzi nie z naśladownictwa, lecz analogicznego nastroju twórczego obu poetów. Osobliwością ich jest charakter wizyjny. Nie są to postacie zaobserwowane, oglądane trzeźwymi oczyma, lecz żyją w duszy i na papier dostały się z zachowaniem całej ich psychologicznej prawdy wizyjnej.

To samo możnaby zauważyć w objaśnieniach. Są one bardzo obfite, cenne, zawierają wiele bardzo bystrych spostrzeżeń, ale przeważa w nich charakter filologiczno-gramatyczny.

Opracowanie prof. Sinki jest bezspornie cennym nabytkiem, który wzbogaca literaturę przedmiotu. Każdy może odczytać je z przyjemnością, nauczyciel znajdzie w nim dużą pomoc, a następnii badacze Krasińskiego wiele wskazówek. Trudność przedmiotu nie pozwoliła dać prof. Sinki kompletnej syntezy. Z dotychczasowych opracowań najsilniejszy i najpiękniejszy pogląd na całość daje opracowanie Tarnowskiego. Jest to studjum ściśle organiczne, skoncentrowane, starające się dać w teorii pewien równoważnik artystycznych walorów dzieła i odsłonić jego wewnętrzny mechanizm. Piękna synteza w opracowaniu Tarnowskiego została jednak okupiona innymi niedostatkami. Opracowanie prof. Sinki jest wszechstronniejsze, bardziej obiektywne, z tych jednak względów traci z oczu całość i nie odtwarza należycie zasadniczej fizjognomji dzieła Krasińskiego. Można się jednak spodziewać, że bliższe życie się autora z dziełem i twórcą pozwoli mu w przyszłości uzyskać tę równowagę, koncentrację i perspektywę, która opracowanie oddali od dzisiejszej formy zbioru szczegółów, a zbliży do pełnej syntezy.

Cieszyn.

Henryk Życzyński.

Zygmunt Szweykowski: Powieści historyczne Henryka Reuwskiego. Warszawa, 1922. (Studja z zakresu historii literatury polskiej, Nr. 1), 8^o, str. IX+332.

Wszechstronna znajomość przedmiotu, świetne odczytanie w dawniejszej produkcji powieściowej polskiej i obcej, zdolność analityczna i konstruktywna, dar nie tylko dostrzegania zagadnień, ale i ujmowania i ich szerokiego oświetlenia, ogromna dokładność, sumiennosc, rzetelnosc pracy — oto pierwszorzędne zalety tej niepowszedniej monografji. Autor, dotychczas szerszym kołom naukowym nieznan, wstąpił na arenę badań historyczno-literackich nie jako giermek, ale jako rycearz w pełnej zbroi, umiejący nią władać nie byle jak. Nie tylko przezwyciężył trudności istotnie znaczne (rozległość materiału), lecz dał wzór, jak pewne typy problemów ujmować.